Nr. 327. Kraków, czwartek 26 listopada 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Parlament.

Kraków, 25 listopada.

Jutro zbiera się w Wiedniu Izba posłów po niezwykle długich, bo $4^1/_2$-miesięcznych feryach. Ferye parlamentarne nie były jednak feryami politycznemi. Polityka robiła się i bez parlamentu — wrzała polityka austryacka, wrzało od Cieszyna do Lublany, od Chebu do Tryestu. Wczasy wakacyjne rozpoczął brzęk szyb wybijanych w Lublanie, zakończył huk strzałów rewolwerowych na uniwersytecie wiedeńskim... Między taką jedną a drugą awanturą Austro-Węgry anektowały Bośnię i Hercegowinę, upadło ministeryum Becka i nastało ministerstwo urzędnicze. Na pożegnanie wniosło ministeryum bar. Becka projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Oto wytworzona w czasie feryj sytuacya, w której jutro zbiera się parlament. Z jednej strony roznamiętnienie szowinistyczne — z drugiej pierwszorzędne zadanie społeczne.

Dla przedstawicieli klasy robotniczej rysuje się jasno droga, po której iść mają w tej sytuacyi. Dla posłów socyalno-demokratycznych nie ulega wątpliwości, że wobec sprawy tak doniosłego znaczenia, jak kwestya zabezpieczenia bytu na starość masom wydziedziczonych i steranych w pracy — zbledną winny wszelkie inne sprawy dnia. Stronnictwa burżuazyjne przeciwnie — pod hasłami walk narodowych starać się będą odwlec ubezpieczenie robotnicze w nieskończoność. Dla nich ważniejszą jest rzeczą, w jakim języku będą napisy na tabliczkach, niż pytanie, czy ich lud ma na starość mrzeć z głodu lub wyciągać rękę żebraczą po grosz jałmużny, czy też mieć przynajmniej chleb i dach nad głową zapewniony na stare lata. Dla nas jednak to właśnie jest najważniejszą sprawą narodową: przedewszystkiem nie chcemy być narodem żebraków.

Oczywiście nie zamykamy oczu na cały kompleks spraw narodowościowych w Austryi. Właśnie socyalna demokracya najgruntowniej tą kwestyą się zajmuje, gruntowniej niż wszyscy krzykacze szowinistyczni — i tylko socyalna demokracya wskazuje jedyną możliwą drogę wyjścia: przekształcenie państwa na federacyę wolnych i samorządnych narodów. Czas już, żeby państwo nareszcie weszło na tę drogę. Dość strzelaniny we Lwowie, w Lublanie, w Wiedniu, dość tej nieustannej wojny, dość tej okrutnej zabawki!

Socyalna demokracya będzie więc teraz miała za zadanie: ratować ustawę o ubezpieczeniu robotniczem przed rozbiciem wśród wzburzonych fal rozwydrzonego szowinizmu. Przeciw szowinistom zarówno jak przeciw klerykałom będzie socyalna demokracya musiała bronić zdrowego rozsądku i interesów ludu pracującego.

A socyalna demokracya w Austryi jest już dziś tą siłą, która tak ciężkie zadanie może wziąć na swoje barki. 87 mieliśmy posłów w parlamencie, wybranych w pierwszych powszechnych wyborach; na zakończenie ubiegłej sesyi przybył 88-my, a otwarcie nowej sesyi święcimy wprowadzeniem 89-go socyalnego demokraty do parlamentu. Socyalna demokracya jest siłą rosnącą z dnia na dzień i z tem liczyć się też muszą i wrogie stronnictwa. Siła socyalnej demokracyi znajdzie teraz przynajmniej częściowy wyraz w wewnętrznym ustroju parlamentu: przedstawiciel socyalnej demokracyi tow. Pernerstorfer zostanie wybrany wiceprezydentem Izby posłów. Mimo solidarności stronnictw wrogich, gdzie idzie o obronę interesów klasy posiadającej, wpływ socyalnej demokracyi w parlamencie nie da się usunąć i wśród ciężkich walk, jakie obecnie czekają naszych posłów, będą oni z nakładem wszystkich swoich sił i doświadczeń, przy poparciu szerokich mas ludu, krok za krokiem posuwali naprzód sprawę proletaryatu.

Stapiński-dyktator.

Niezadowolenie z rządów p. Stapińskiego w stronnictwie ludowców wywołuje coraz większą opozycyę ze strony tych członków stronnictwa, którzy nie mogą pogodzić się z myślą, że stanowisko wiceprezesa Koła polskiego albo kandydata na ministra ma być dla p. Stapińskiego spełnieniem długoletnich postulatów, o które tak zawzięcie i z takiemi ofiarami walczono. Pogodzenie się z duchowieństwem, obrona żandarmów, pokumanie się z ks. Pastorem, a — co najważniejsze — wysługiwanie się konserwatystom przy ubiciu reformy wyborczej do sejmu otworzyły szerokim kołom zwolenników programu stronnictwa chłopskiego oczy; za organizowaniem przez p. Dąbskiego nowego stronnictwa, za wiecami opozycyjnymi posła Jampolskiego i za wyraźnym szmerem niezadowolenia wśród chłopów w Gorlickiem i Krośnieńskiem stoją tak przemożne siły, że p. Stapiński nie widzi dla siebie innego ratunku, jak w dyktaturze. Krzykiem i groźbami usiłuje nastraszyć malkontentów, przybierając wobec nich ton, jaki p. Stapiński ganił u innych wobec chłopów. Jakie pojęcie p. Stapiński ma o swej władzy i jak dalece usiłuje stłumić każdy głos protestu, wynika z przytoczonego przez nas przed paru dniami artykułu, który p. Stapiński zamieścił w „Przyjacielu Ludu", a w którym grozi, że każdego, kto go słuchać nie będzie, ze stronnictwa wyrzuci.

Wobec tego dyktatorskiego tonu skonstatować należy, że żądany posłuch nie wszędzie znalazł pożądane dla p. prezesa echa. W jednym z poprzednich artykułów skonstatowaliśmy, że główny organ ludowców „Kuryer lwowski" zajął wobec p. Stapińskiego stanowczo opozycyjne stanowisko. Daje on temu i teraz wyraz, odpowiadając na cytowany powyżej „Befehl" w następujący sposób:

„Całe to orędzie na temat granic prezesowskiej władzy polega na mylnej oryentacyi.

Przedewszystkiem p. Stapiński nie został wybrany „prezesem Stronnictwa czyli kierownikiem polityki ludowców", ale prezesem Rady naczelnej P. S. L. A dalej Rada naczelna Stronnictwa jest właśnie ową władzą, która w myśl regulaminu kollegialnie „kieruje sprawami Stronnictwa". Ma ona przestrzegać czystości programu, stać na straży uchwał kongresu, wreszcie jeżeli członek Stronnictwa dopuści się jakiego „nieuczciwego czynu" — decydować o wykluczeniu.

Wola Stronnictwa, o ile nie chodzi o zmianę programu, co należy do kongresu, wyrażać się winna w uchwałach Rady naczelnej.

Nie słyszeliśmy jednak wcale, aby Rada naczelna uchwaliła *dogmat nieomylności swego prezesa*, albo *upoważniła go do rozstrzygania, co ludowcowi czynić wolno, a czego nie wolno*".

Ta odprawa zanadto jest słabą, aby mogła wpłynąć na osłabienie dyktatorskich zachcianek p. prezesa. We wszystkich stronnictwach politycznych na świecie jest zasadą, że *ogół* stronnictwa decyduje o tem, czy polityka jego jest słuszną, czy mylną; tylko stronnictwo samo ma prawo decydować o zasadniczych zmianach swego programu, a kierownicy mają tylko czuwać nad tem, aby wola ogółu była spełnioną. Ładnie wyglądałyby programy polityczne, gdyby głowa stronnictwa miała samodzielnie i bez apelacyi decydować o dobrej lub złej stronie programu, o tem, czy jakiś członek postępuje w myśl lub wbrew temu programowi.

Rolę właśnie takiego cenzora nad ogółem uzurpuje sobie p. Stapiński, chcąc w ten sposób uzadić krytykę dla swej osobistej karyery politycznej niebezpieczną.

Zobaczymy, czy ludowcy poddadzą się tej komendzie.

Prasa prowincyonalna o odwleczeniu sejmowej reformy wyborczej.

„*Tygodnik Rzeszowski*":

„Czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze dzięki demokratycznej większości sejmowej pogrzebane... Stara nazwa demokracyi polskiej, która niegdyś oznaczała w Polsce grupę ludzi dzielnych, wielkie dusze i charaktery, okrywa dziś albo oczajduszów politycznych, albo niedołęgów godnych chyba corychlejszego pogrzebu politycznego.

Dziś nasza demokracya w Galicyi spadła do rzędu obrońcy interesów bogatej plutokracyi, a oparłszy się raz o interes worka pieniężnego, przyjęła jego taktykę i łasi się przed tymi, którzy rządzą faktycznie krajem, przed szlachtą.

...Na zewnątrz masa krzyku i hałasu, a w sejmie zaś wobec garstki potentatów szlacheckich, pokora i uległość omal że nie lokajska.

To przekleństwo ciąży prawie na całej naszej demokracyi. Młode, buńczuczne piskle, narodowa demokracya, lata całe straszyła Moskali, Prusaków i Austryaków powstaniem narodowem polskiem. Opanowawszy skarb narodowy w Rapperswylu, obwieszczali całemu światu, że za te pieniądze będą armaty na Moskali. Armat niema, pieniędzy także niema, jest natomiast nowy program N. D., przyjmujący państwowość rosyjską bez zastrzeżeń. — Knuty, Sybir i szubienice, to według p. Dmowskiego uznana zwierzchność Polaków, którą oni uznają i przyjmują bez zastrzeżeń.

Gorzej zbezcześcić i oplwać pamięci wielkiej rewolucyjnej przeszłości naszej wogóle już nie można!"

Scharakteryzowawszy dosadnie obłudną politykę p. Stapińskiego, który do niedawna odgrażał się, że ulice stolic wybrukuje czaszkami szlacheckiemi, a dziś przyszedł do przekonania, że będzie lepiej i wygodniej, gdy na twardej chłopskiej czaszce stanie miękki lakierek szlachecki — „Tyg. Rzeszowski" pisze:

„Ostatnie występy naszej demokracyi powinny wreszcie obudzić nasze społeczeństwo do pracy w kierunku uratowania choćby szczypty honoru i naszej dobrej sławy narodowej. Powinniśmy im raz powiedzieć: ani kroku już dalej w imieniu naszem wam uczynić nie wolno! Nie można przecież milczeć, kiedy kilkunastu po-

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

67

Gdy za chwilę później zjawił się Oliver, nie zdjął nawet kapelusza, lecz z progu zawołał:

— Allan, na litość boską, co ty wyprawiasz?

— O co ci chodzi?

— Jakto, o ten proces!

— No więc, cóż jest z procesem?

— Boże drogi! — zawołał Oliver. — Czy naprawdę nie wiesz, co narobiłeś?

Montague patrzał na brata, nie rozumiejąc nic.

— Doprawdy, nie wiem — rzekł.

— Ależ przez ciebie cały świat do góry nogami się przewraca! — zawołał wzburzony Oliver. — Ludzie, którzy cię znają, wściekają się, powiadam ci.

— Ludzie, którzy mię znają! — powtórzył Montague. — O cóż im chodzi?

— Jakto, napadłeś na nich zdradziecko i pytasz się, o co chodzi! Nie chciało mi się wprost wierzyć własnym uszom, gdy dowiedziałem się o tem. Robbie Walling jest wprost szalony. Nigdy w życiu nie byłem w takich opałach.

— Nie rozumiem cię jeszcze — rzekł Montague, coraz więcej zdumiony. — Co Robbie Walling ma do mnie?

— Człowieku — zawołał Oliver — jej brat jest dyrektorem „Fidelity"! Chodzi o jego interesa i o interesa wszystkich innych towarzystw. Zadarłeś z całą branżą asekuracyjną!

Montague złapał oddech.

— Ach, rozumiem! — rzekł.

— Jak mogłeś się odważyć na coś podobnego? — zawołał Oliver podrażnionym tonem. — Obiecałeś mi, że będziesz się mnie radził we wszystkich sprawach...

— Mówiłem ci przecież zaraz, gdy podjąłem się prowadzenia procesu — przerwał Montague.

— Tak — odparł Oliver — ale nie wytłomaczyłeś mi, o co chodzi — cóż ja mogłem wiedzieć? Myślałem, że moge pozostawić twemu zdrowemu rozsądkowi unikanie takich spraw, jak ta!

— Bardzo mi przykro — rzekł Montague poważnie. — Nie miałem pojęcia o takiej komplikacyi.

— Powiedziałem to właśnie Robbie — odparł Oliver. — Boże kochany, co za przejścia miałem z tego powodu!

Rzucił kapelusz i laskę na łóżko, usiadł i począł opowiadać:

— Wytłomaczyłem im twoje wyjątkowe położenie, jako obcego w mieście i nie oznajmionego ze stosunkami. Robbie przypuszcza, żeś w tym celu pragnął pozyskać jego zaufanie, aby go później zaatakować. A Mrs. Robbie! — wiesz, że cały jej majątek jest zaangażowany w tej sprawie?

Oliver otarł pot z czoła.

— Do licha! — rzekł. — I wyobraź sobie, co stary Wyman na to powie! A co za awantury będzie miała biedna Betty! A Freddie Vandam — powtarzie dokoła niego musi być niebieskie na pół mili! Muszę mu oddać depeszę i wyjaśnić, że to było nieporozumienie, że my wycofaliśmy się z tej afery.

I powstał, pragnąc od słów przejść do czynu. Lecz zaledwie posunął się o kilka kroków do biurka, usłyszał głos swego brata:

— Zaczekaj!

Odwrócił się i ujrzał, że Montague był blady.

— Czy przez „wycofanie się z tej afery" rozumiesz, że nie będę prowadził dalej procesu? — spytał Montague.

— Naturalnie.

— W takim razie — rzekł poważnie starszy brat — ja widzę, że nie pogodzimy się i jest mi bardzo przykro. Lecz mogłeś sam to zrozumieć, że nie rzucę nigdy tego procesu.

Oliver osłupiał. — Allanie! — zawołał.

Nastąpiło milczenie i naraz wybuchła burza. Oliver znał dość dobrze swego brata, aby rozumieć, jak poważne i głębokie znaczenie miały jego słowa; użył więc odrazu całej druzgocącej siły argumentów. Rzucał się, przeklinał, załamywał ręce, wołając, że Montague go oszukał, zrujnował, że wpędził całą rodzinę w nędzę. Wszyscy będą teraz z nich kpić, będą ich obrażać, a wreszcie zostaną zapisani na czarną listę i wyrzuceni z towarzystwa. Karyera Alicyi zostanie złamana, gdyż wszystkie drzwi zamkną się przed nią. Karyera samego Montague'a za mknie się dlań w chwili, kiedy zaczęła się tak świetnie rozwijać; nie dostanie się nigdy do klubów, zostanie paryasem, bankrutem, nędzarzem! Coraz dalej rozwijał Oliver przerażającą sytuacyę, wymieniając jedne po drugich nazwiska osób, które uczują się obrażone i opisując, jak te osoby postąpią; Wallingowie, Wenable, Havens, Vandam, Todds, Wymans — wszystkie te rodziny były jak jeden regiment, w środek którego Montague rzucił bombę!

Montague z przerażeniem patrzał na gniew i rozpacz swego brata; lecz było dlań jasnem własne stanowisko w tej sprawie i wiedział, że cofnąć się nie było możności.

— To jest bardzo smutne, gdy się dochodzi do przekonania, że ma się wpośród swych znajomych samych złodziei — rzekł. Lecz to nie zmienia mego zdania o kradzieży.

— Ależ do licha! — zawołał Oliver — czy przyjechałeś do Nowego Jorku po to, aby wygłaszać kazania?

Na to Montague odrzekł:

— Przyjechałem praktykować, jako prawnik. A prawnik, który nie zwalcza niesprawiedliwości, jest zdrajcą swego zawodu.

Oliver załamał ręce w rozpaczy. Co można było zarzucić tak wzniosłemu sentymentowi?

Lecz po chwili znów rozpoczął atak, wskazując Montague'owi na położenie, w jakiem dzięki niemu znaleźli się Wallingowie. Montague korzystał z ich gościnności; oni przyjęli jego i Alicyę i uczynili dla nich wszystko, co można było uczynić — rzeczy, których nie można wynagrodzić pieniędzmi. A teraz Montague tak niewdzięcznie napadł na nich.

Lecz jedynym skutkiem wysiłków Olivera było to, że brat jego żałował coraz więcej, iż kiedykolwiek miał do czynienia z Wallingami. Jeśli spodziewali się, że przez swój przyjacielski stosunek zwiążą mu ręce, to lepiejby nie znał ich wcale.

(Dalszy ciąg nastąpi).

lityków klejnotami duszy narodu handluje jak starą tandetą. Nie można przecież cierpieć, aby tchórzliwi bankruci dobrem i sławą narodu kupowali sobie u wrogów względy i łaski.

W miastach naszych i wsiach powinno zawrzeć od wieców, protestujących przeciw haniebnej polityce naszych przywódców politycznych“.

„Mieszczanin“ nowosądecki:

„Sejm galicyjski po siedmio-tygodniowych obradach zakończył I. sesyę swego bezdusznego żywota. Dla mieszczaństwa i ludu wiejskiego był to sejm ze wszystkich najmarniejszy, albowiem nie dosyć, że nic dobrego nie zdziałał dla miast i wsi, lecz w dodatku odłożył z lekkiem sercem tak pilną dla kraju reformę wyborczą do roku 1910“.

Klerykalne „Echo przemyskie“:

„Zapytać trzeba, czy postępowanie takie sejmu jest sprawiedliwem?

Jeśli obcy bądź co bądź dla ogółu Polaków rząd austryacki uznał ogół obywatelski na tyle dojrzałym, że dał powszechne prawo wyborcze, jak smutno wygląda, jeśli tego uczynić nie chce nasz polski sejm.

...Masa robotnicza jest dzisiaj już tak wykształcona, że ma prawo domagać się udziału w pracach sejmu, który i dla niej prawa feruje“.

„Gazeta Tarnowska“:

„Reakcya przeciw upodleniu się naszych stronnictw demokratycznych postępuje szybko, mieszczaństwo nasze politycznie dojrzałe dochodzi do przekonania, że zostało sromotnie oszukane i dzielnie staje w obronie swych praw. Nacisk do bram sejmowych zbiera coraz potężniejszą falą — wola ludu zatacza coraz szersze kręgi i ta fala zmiecie z powierzchni kraju ów sejm stanów i przywilejów i sama zawładnie niepodzielnie. Niedługo, a konsekwencye zdrady zbiorą polityczni bankruci“.

Położenie na Bałkanie.

Wyjazd ambasadora austryackiego.

Konstantynopol. Ambasador austro-węgierski margr. Pallavicini zawiadomił Portę, że opuszcza Konstantynopol. Prowadzenie agend ambasady obejmie radca Otto.

Odjazd ten uważają za poważną demonstracyę.

Zbrojenia serbskie i czarnogórskie.

Wiedeń. Rządy serbski i czarnogórski pomnażają w gorączkowy sposób swą artyleryę. W całym kraju czyni się przygotowania do mobilizacyi.

Naprzeciw Kotaru ustawiła Czarnogóra dotąd 8 armat, które obsługuje 4000 ludzi.

Zmiana ambasadora francuskiego.

Konstantynopol. Dziennik „Tanin“ zaznacza, że pogłoska, jakoby rząd francuski miał zamiar odwołać ambasadora Constansa z Konstantynopola, wywołuje ogólne zdumienie.

Ubezpieczenie społeczne a robotnicy.

Bochnia. W niedzielę 22 b. m. odbyło się tu zgromadzenie robotnicze w sprawie rządowego projektu ubezpieczenia. Przemawiali tow. dr Kapellner z Krakowa i tow. Recht. Uchwalono znaną rezolucyę.

Żywiec. W niedzielę 22 b. m. odbyło się tu w sali p. Mannera zgromadzenie ludowe, na którem tow. Kowalski z Krakowa referował o rządowym projekcie ustawy o ubezpieczeniu na starość. Uchwalono rezolucyę tę samą, co w Krakowie.

Lwów. W poniedziałek 23 b. m. odbyły się tu cztery zgromadzenia ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną w sprawie rządowego projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem. W sali Stow. rzeźników referował tow. Nacher, w sali Stow. metalowców tow. poseł Hudec, w sali Stow. malarzy tow. Salamander, w sali Stow. stolarzy tow. Czaki. Na wszystkich czterech zgromadzeniach uchwalono jednogłośnie rezolucyę w tym samym duchu, jak wiedeńska i krakowska.

Przegląd polityczny.

Zmiany w marynarce austryackiej. Dotychczas austro-węgierska marynarka wojenna nie miała, jak we wszystkich innych państwach się dzieje, osobnego ministerstwa, lecz pod względem wojskowym i administracyjnym stała pod zarządem szefa, który był częścią składową wspólnego ministerstwa wojny; zarząd marynarki tworzył w tem ministerstwie osobną sekcyę. Obecnie — jak donoszą z Poli — ma być utworzone osobne ministerstwo marynarki, a dotychczasowe zarządy morskie w Poli i Tryeście mają być zamienione w osobne komendy.

Na polu marynarki od kilku lat usiłują Austro-Węgry ze względu na Włochy odgrywać większą rolę. Zwolennicy silnej marynarki nie chcą ograniczyć się do stworzenia floty, wystarczającej na obronę wybrzeży, lecz z całym aparatem dziennikarskim pracują nad wywołaniem w opinii publicznej przychylnego usposobienia dla utworzenia wielkiej floty, zdolnej do akcyi zaczepnej. To też corocznie delegacye z „patryotycznym zapałem“ uchwalają budowę nowych pancerników, dla których teraz ma być ustanowiony i osobny minister. Alboż to Austrya nie może sobie na to pozwolić?

Przedłożenie w sprawie aneksyi. „Slav. Corresp.“ donosi, że czeska partya agrarna postanowiła wezwać wszystkie bez różnicy stronnictwa słowiańskie na wspólne zebranie w celu narady, jakie zająć stanowisko wobec przedłożenia o aneksyi Bośni.

Zbrojenia się Anglii. W angielskiej Izbie wyższej hr. Cawdor powitał z zadowoleniem wczorajsze wywody premiera, iż utrzymanie zasady, że flota angielska powinna być tak silną, jak flota dwóch mocarstw razem wzięta, jest jedynie pewną podstawą. Dla utrzymania tej zasady Anglia powinna do końca r. 1911 wybudować 6 do 7 okrętów wojennych I klasy, resztę zaś do końca r. 1912. Mowca zapytuje rząd, czy zechce dać przyrzeczenie, że wszystko zarządzi, aby przyspieszyć budowę okrętów.

Imieniem admiralicyi oświadcza Granard, że nie można z góry oświadczyć się co do programu najbliższych lat. Mowca stwierdza, że Anglia mogłaby do r. 1911 wystawić tylko 8 okrętów typu „Dreadnougut“, a 4 okręty typu „Invincible“, wobec 13 okrętów niemieckich.

Z sali sądowej.

Proces Kielara.

Kraków, 25 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy po przesłuchaniu Kielara przystąpiono do przesłuchania świadków.

Radca Leichamscheider, obecnie w Wadowicach, przedstawił, w jaki sposób odbyła się manipulacya z przyjęciem depozytu Noworytkówny. Do Kielara, który faktycznie był przeciążony pracą, wszyscy mieli największe zaufanie. Pomocy przyjąć nie chciał pod pozorem, że powstanie jeszcze większe zamieszanie.

Sekretarz sądowy Wyrobek zeznaje, że gdy opiekun Noworytkówny zgłosił się do sądu po odbiór depozytu, okazało się, że zginęły wszystkie odnośne akta razem z książeczką Kasy oszczędności na 6000 K.

O godzinie 3 po południu rozprawę odroczono.

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się od dalszego przesłuchiwania świadków.

Radca Kudliński z departamentu rachunkowego wyższego sądu krajowego podaje szczegóły z przeprowadzonego w kasie Kielara szkontrum, przy którem — jak wiadomo — nie odkryto defraudacyj, będących przedmiotem dzisiejszej rozprawy.

Kielar na pytanie przewodniczącego odpowiada stereotypowo: „nie wiem“, „nie pamiętam“, „może być“.

Oficyał sądowy Hans opisuje w jaki sposób Kielar sprzeniewierzył 405 K z masy spadkowej po Wyrwińskim na szkodę jego małoletnich dzieci. Pieniądze te brat Kielara zwrócił.

Oficyał sądowy Pilczyński zeznaje, że Kielar był zdolnym i pracowitym urzędnikiem. W biurze siedział po 8 do 10 godzin.

Jak się Kielar bawił.

Właściciel handelku na linii A—B p. Wołkowski zeznaje, że Kielar był w jego lokalu codziennym gościem. Wypijał po 10 wódek, zachowywał się nieprzyzwoicie tak, że musiał mu wymówić lokal.

Z zeznań odczytanych właściciela restauracyi w hotelu „pod różą“ i płatniczego w kawiarni Japońskiej wynika, że Kielar wesoło tam się bawił, puszczając po kilkanaście koron naraz.

O uniwersytet włoski w Austryi.

Szczegóły demonstracyi na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. Dzisiaj pojawiło się obszerne urzędowe sprawozdanie o ostatnich zajściach na uniwersytecie. Podaje ono, że — o ile władze mogły stwierdzić — 33 osoby doznały zranień, z tego 6 od strzałów rewolwerowych. Postrzały są lekkiej natury Ogółem aresztowano 27 osób, z których 5 oddano sądowi.

Studenci rzymscy za kolegami wiedeńskimi.

Rzym. Z powodu zajść na uniwersytecie wiedeńskim przyszło wczoraj przed południem i po południu na uniwersytecie do demonstracyi studentów, która nie pociągnęła jednak za sobą żadnego szczególnego wypadku. Jedna z grup studenckich chciała się udać na „Piazza di Colonna“, gdzie znajduje się austro-węgierska ambasada, aby tam zademonstrować, jednakże policya bez wszelkiego trudu rozproszyła demonstrantów.

Rzym. Z powodu zajść na wiedeńskim uniwersytecie wczoraj studenci uniwersytetów w Turynie, Florencyi i Bolonii urządzili demonstracyę, która przebiegła spokojnie. Akademickie senaty uniwersytetów rzymskiego i bolońskiego uchwaliły porządek dzienny, wyrażający ubolewanie z powodu zajść na uniwersytecie wiedeńskim, upominający studentów, by zachowywali się spokojnie i wzywający ich, aby nie jawili się na wykłady przez dzień jeden.

Studenci w Rzymie demonstrowali od $5^{1}/_{2}$ do 7 wieczorem na Piazza di Colonna i Piazza di Venezia. Policya wydała zarządzenia ostrożności. Do poważniejszych wypadków nie przyszło, dokonano jednak kilku aresztowań.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. Wczoraj między godziną 8 a 10 wieczór około 1000 osób, przeważnie młodzież i kobiety, wznosząc okrzyki na cześć włoskiego uniwersytetu w Tryeście i śpiewając hymn Garibaldiego, przeciągali głównemi ulicami miasta aż do siedziby tryesteńskiego związku „Austria“, gdzie wybito szyby. Sprawców aresztowano. Przed niemieckiemi szkołami państwowemi ograniczyli się demonstranci do wznoszenia okrzyków.

KRONIKA.

Kraków, 25 listopada.

Nowiny krakowskie.

Rada miejska, zwołana na czwartek, zajmie się porządkiem dziennym, zawierającym różne sprawy administracyjne, nie załatwione na ostatnich posiedzeniach. Między innemi rozstrzygniętą zostanie sprawa zburzenia budynków obok kościoła Idziego, sprawa kontraktu z Schönbergami o młynówkę Rudawy, odstąpienie rządowi gruntów pod kanalizacyę Wisły i t. d.

Miejskie sprawy szkolne. Sekcya szkolna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy Bandrowskiego. Sekcya uchwaliła z małemi zmianami budżet szkolny, objęty działami XI i XII, dalej mianowała delegatem do nadzoru warsztatów szkolnych radcę prof. Wasunga, a do komisyi budżetowej wydelegowała radców Bandrowskiego, Wasunga i ks. Krupińskiego.

Sekcya uchwaliła zaproponować Radzie, aby nową szkołę miejską XXVII nazwano szkołą Juliusza Słowackiego, zezwoliła na wypłatę subwencyi dla Uniwersytetu ludowego i uchwaliła przedstawić Radzie wnioski, dotyczące utrzymania dwuklasowej szkoły handlowej przy Akademii handlowej.

Wdowa po St. Wyspiańskim wyszła zamąż za Wincentego Woskę, gospodarza w Węgrzcach.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Policya aresztowała Seliga Fudymberga z Sokołowa w gubernii lubelskiej, który werbował dziewczęta do wyjazdu do Argentyny, obiecując im żeniaczkę albo dobrą posadę. Dwie dziewczyny już wyjechały, a dalsze właśnie miały uledz jego namowom, gdy policya się dowiedziała i oszusta zamknęła.

Usiłowane otrucie. Żona robotnika D., zamieszkałego przy ul. Rakowickiej, usiłowała wczoraj otruć się przez zażycie kreoliny. — Rodzina, zamiast wezwać lekarza, albo pogotowie ratunkowe, usiłowała sama ratować ją różnymi środkami, a dopiero w ostatniej chwili zawiadomiono pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwą przewiozło do szpitala.

— **„Noc listopadowa“.** Z teatru miejskiego komunikują nam: Główniejsze postacie „Nocy listopadowej“ uzyskały następującą obsadę: Piotr Wysocki (p. Józef Węgrzyn), w. książe Konstanty (p. Sosnowski), Joanna, jego żona (p. Solska), generał Gendre (p. Rydzewski), Kuruta (p. Szymborski), Goszczyński (p. Leszczyński), Nabielak (p. M. Węgrzyn), generał Stanisław Potocki (p. Solski), aktor Kudlicz (p. Bończa), Chłopicki (p. Kosiński), Lelewel (p. Weychert), młody Gendre (p. Stanisławski), Adam ks. Czartoryski (p. Jednowski), generał Wincenty Krasiński (p. Sobiesław), Łukasiński (p. Solski), Pallas (p. Wysocka), Nike Napoleonidów (p. Barwińska), Nike z pod Cheronei (p. Arkawinówna), Demeter (p. Wolska), Kora (p. Ordon-Sosnowska), Ares (p. Marjański). Poza tem w rolach pomniejszych występuje cały bez wyjątku personal teatru krakowskiego oraz stu kilkudziesięciu statystów, jako wojsko polskie i rosyjskie, podchorążowie, spiskowi, gawiedź uliczna, publiczność teatralna, aktorzy teatru „Rozmaitości“ w Warszawie, maszyniści tegoż teatru, orszak weselny Kory, muzykanci, grajkowie — i wreszcie w majestatycznej scenie IX na wyspie teatru w Łazienkach — duchy poległych Polaków i Rosyan w godzinę odlotu w zaświaty.

Jako statyści w sztuce Wyspiańskiego występować będzie młodzież akademicka.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Skiz“ G. Zapolskiej (popularne).

Czwartek: „Mój dzieciak“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dramatycznych. Napisał Stanisław Wyspiański. Illustracya muzyczna B Raczyńskiego (ceny o 25% wyższe).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Car Samozwaniec (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Poniedziałek, wtorek, środa i czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Piątek: „2 × 2 = 5“ (popularne).

Sobota: „Klub Ibsena“, komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

Niedziela: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Muchy kleparskie“.

Piątek: „Krakowiacy i Górale“ (przedstawienie studenckie).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we czwartek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Eug. Kiernik: „Człowiek przedhistoryczny a dzisiejsze ludy pierwotne“ (illustrowany obrazami świetlnymi).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. W ostatnich 2 dniach zaszło 8 nowych wypadków zasłabnięcia na szkarlatynę; 2 dzieci wyzdrowiało, nie umarł nikt.

Gaz wyprawił wczoraj przykrość swym konsumentom. Po godz. 4 po południu nagle lampy gazowe w lokalach publicznych zgasły, tak że musiano świecić lampami i świecami. Dopiero po 2 godzinach udało się odszukać szkodę i usunąć ją.

Nieudała ucieczka spólników Wasińskiego. Zasądzeni w procesie Wasińskiego Adamski i Schwetlich siedzieli spokojnie w aresztach póty, póki nie otrzymali decyzyi najwyższego trybunału. Dowiedziawszy się jednak, że zażalenie Adamskiego odrzucono i że Schwetlichowi podwyższono karę z półtora roku na trzy lata, usiłowali w nocy z niedzieli na poniedziałek wydostać się na wolność. Adamski i Schwetlich siedzieli razem z innymi sześcioma skazańcami w jednej z cel pierwszego piętra.

W niedzielę o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór pełniący służbę na korytarzu I-go piętra dozorca więzienny Jankowski, usłyszał przed odnośną celą jakiś tajemniczy szmer, który mu się wydawał podejrzanym. Wszedł tedy do celi, przeprowadził w niej dokładną rewizyę i zauważył ku swemu zdziwieniu szeroki otwór, zrobiony w kominie w tym celu, aby przez komin dostać się na dach, a stamtąd uciec.

Dozorca natychmiast zaalarmował straż więzienną i zawiadomił dyrektora więzień. Złodzieje nie wiedzieli, że gdyby się nawet byli dostali do komina, byliby natknęli się na kraty więzienne, któreby im były uniemożliwiły wydostanie się na dach.

Przeprowadzona rewizya osobista wykazała, że uciekinierzy przy wyrąbaniu otworu w kominie posługiwali się nożem do krajania chleba i sztabą żelazną, wyciągniętą z łóżka. Innych narzędzi przy nich nie znaleziono. Czterech ze złodziei, którzy usiłowali uciekać, a których wyrok już był prawomocnym, odstawiono do zakładu karnego, czterech innych, a między nimi Adamskiego i Schwetlicha ukarano w drodze dyscyplinarnej. Osadzono ich w osobnych celach i nałożono im kajdanki.

Z kraju.

Echo morderstwa w karczmie. Mimo energicznych zabiegów nie udało się dotąd aresztować mordercy karczmarzy Richterów w Draganówce koło Tarnopola. Żandarmerya twierdzi wprawdzie, że zna sprawcę i jest na jego tropie, ale przychwycić dotąd go nie zdołała. Aresztowany w Brzeżanach Madziarz, jak się okazało, nie ma z tą zbrodnią nic wspólnego. Jest on wprawdzie złodziejem, do czego się zresztą przyznał, ale morderstwa nie ma na swem sumieniu.

Straszny wypadek w gorzelni. W majątku adwokata lwowskiego dra Fedaka, Rokszycach, w czasie urzędowania funkcyonaryuszy skarbowych przy odpędzie wódki pękł drewniany kocioł, napełniony brahą. Trzech robotników odniosło silne poparzenia, a jeden z nich jest formalnie ugotowany.

Z zaboru rosyjskiego.

Sąd wojenny warszawski skazał Leona Rutkowskiego za należenie do organizacyi S. D. na 4 lata ciężkich robót.

Samorząd w Królestwie. Projekt rządowy w sprawie samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego ma być w przyszłym tygodniu przedstawiony do opinii rady ministrów.

Według tego projektu cenzus wyborczy czynny i bierny będzie przyznany właścicielom nieruchomości, lokatorom, kupcom i t. d., słowem wszystkim, opłacającym w miastach podatki, z wyjątkiem najniższych kategoryi kontrybuentów podatkowych. W styczniu projekt ten ma być wniesiony do Dumy Państwowej i do Rady Państwa.

Ze świata.

Złagodzenie wyroku. W sprawie organizacyi wojskowej złagodzono wyroki: adwokatowi Starynkiewiczowi na osiedlenie, synowi pomocnika warszawskiego generał gubernatora Uthofowi na 4 lata twierdzy i studentowi Bujanowowi na 2 lata twierdzy. Obydwom bez pozbawienia praw.

Interpelacya w sprawie tow. Owczarkówny. W Dumie wydrukowano już i rozdano interpelacyę w sprawie „nieprawnych dziadań administracyi fortecy warszawskiej". Interpelacya ta dotyczy głośnej sprawy tow. Zofii Owczarkówny, do której celi, gdy była zamknięta w X. pawilonie cytadeli warszawskiej, wprowadzony został z zezwolenia sztabrotmistrza Uspieńskiego agent wydziału ochrany, rzekomo jako adwokat przysięgły Patek i w ten sposób wyłudził od niej ze znania. Interpelacyę podpisało 31 posłów S. D., trudowików i kadetów (a Koło polskie?!), pomiędzy innymi: Rodiczew, Gołowin, Czełnokow, Bobiańskij.

Z różnych stron.

Jak się zagranica bawi kosztem Wilhelma II. — „Dobry sędzia" w Anglii. — Nagroda Nobla dla powieściopisarki. — Trzęsienie ziemi, chłopak i porcelana.

Gadatliwość cesarza Wilhelma odbiła się wesołem echem w prasie humorystycznej całego świata. Słowem i rysunkiem wyśmiewa się go w sposób niesłychany. Między innemi budapeszteńskie pismo humorystyczne „Kakas Marton" dało portret Wilhelma z opaską „Es ist erreicht", ale na ustach zamiast na wąsach. Inne koncepta są tak tłuste, że nie nadają się do powtórzenia.

Wesołość powszechną w Budapeszcie budzi też komedyjka, grana w pewnym teatrzyku pod tytułem „Villi jön." (Wiluś idzie). Aktor, grający główną rolę, portretowo ucharakteryzowany, gada nieustannie, nie dając nikomu przyjść do słowa i popisuje się jako niezgrabny dyletant we wszystkich gałęziach sztuki i sportu, a na ostatku odjeżdża balonem, rozgniewany krytyką parlamentu, wołając na całe gardło:

„Kochany Bernardzie! rozpędź mi na cztery wiatry tę hołotę!"

* * *

W tych dniach zmarł w Londynie jeden z najpopularniejszych sędziów angielskich, członek trybunału apelacyjnego James Mathew. Popularność swą i tytuł „dobrego sędziego" uzyskał przez swój zdrowy rozum, dowcip i uczucia ludzkie, z jakiemi traktował oskarżonych. Krąży o nim legion dowcipów, a szczególnie popularnem stało się jego wyrażenie, że „siła prawdy jest tak wielką, że nawet pod przysięgą wychodzi na jaw". Innym razem wyraził się, że mąż i żona są wprawdzie wedle ustawy jednem ciałem, ale jeżeli mąż zabije swą żonę, jest to przecież morderstwo, a nie samobójstwo. W procesach cywilnych, które miał rozsądzać, nie dopuszczał adwokatów do wygłaszania długich mów; żądał tylko podania faktów, na podstawie których mógłby sobie wyrobić zdanie o sprawie.

* * *

Z Sztokholmu donoszą, że tegoroczną nagrodę dla literatury z fundacyi Nobla otrzyma słynna powieściopisarka szwedzka Selma Lagerlöff. Szwedzka akademia umiejętności, która te nagrody rozdziela, musiała stoczyć zaciętą walkę we własnem łonie, zanim odnośne postanowienie zapadło. Jeszcze teraz sekretarz akademii Wirsen ogłasza w pismach, że on nie postawi wniosku o udzielenie nagrody dla literatury wogóle, co należy do jego zakresu działania. Jest jednak pewnem, że akademia przyzna nagrodę pisarce wbrew niechęci swego sekretarza.

* * *

Na ostatniem trzęsieniu ziemi, które miało miejsce w Galicyi, źle wyszedł 8 letni synek pewnej rodziny robotniczej w jednem z miast wschodniej Galicyi. Matka wzięła się do szorowania kuchni, a całe naczynie ustawiła na 2 krzesłach w sieni, rozkazując synowi, aby nie odważył się zbliżać do naczynia. Chłopak bawił się spokojnie w kącie, wtem nagle zabrzęczało, krzesła się przewróciły i naczynie legło w gruzach na podłodze. Matka była przekonaną, że to chłopak wyrządził szkodę i mimo jego zapewnień, że wcale nie zbliżał się do naczynia, wymierzyła mu karę, bo — jak mówiła — naczynie samo nie spadło. Dopiero na drugi dzień przeczytała w gazecie, że było trzęsienie ziemi i odrazu domyśliła się, co było powodem przewrócenia się krzesła. Ze skruchą opowiedziała wszystko chłopakowi, a jako zadośćuczynienie kupiła mu kilka ciastek. Odtąd synek codzień dopytuje się: „Mamo, kiedy znowu będzie trzęsienie ziemi?"

Listy z Belgii.

Bruksela, 20 listopada.

Odsłonięcie pomnika tow. Defneta. — Otwarcie Uniwersytetu Nauk społecznych. — Manifestacye robotnicze. — Kamil Lemonnier.

Na cmentarzu w Saint-Gilles odsłonięto ładny pomnik tow. Gustawowi Defnet, byłemu sekretarzowi kooperatywy „Maison du Peuple". Odsłonięcie pomnika poprzedzono manifestacyjnym pochodem, w którym wzięły udział wszystkie organizacye Federacyi Brukselskiej. Tow. Defnet zmarł, mając lat 46, zmordowany pracą ponad siły. Położył on duże zasługi na polu pracy socyalnej, będąc znakomitym mówcą i organizatorem. Z zawodu był robotnikiem. To też olbrzymi tłum braci robotniczej, mając na czele „dzieci ludu" z ochron i szkół „Maison du Peuple" podążył w dniu 1 listopada na cmentarz, złożyć hołd swemu obrońcy *), swemu urzędnikowi i swemu towarzyszowi.

W przeddzień tej manifestacyi nawskroś proletaryackiej, miała miejsce inna manifestacya, niemniej ważna. Otwierano rok szkolny w Uniwersytecie Nowym. Uniwersytet ten jest jedynym w Europie, gdzie wykładają specyalnie nauki społeczne i polityczne. Założony w r. 1894 początkowo uznany przez rząd, później w 1899 nieuznany. Uniwersytet ten rozwija się wspaniale, będąc prawdziwem ogniskiem nauki socyalistycznej, promieniującej bardzo daleko.

Na uroczystem posiedzeniu w dniu otwarcia widzieliśmy za stołem prezydyalnym elitę ruchu socyalistycznego w Belgii. Prezydował senator tow. Picard, dłuższą przemową — odczyt wygłosił tow. Eugeniusz Fournière. Mówił on na temat „Socyalizm i stowarzyszanie się".

Uniwersytet ten swego czasu gościł i naszego niezapomnianego tow. Krauza, który otrzymał doktorat i miał kilka wykładów w Brukseli.

Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu wykazuje olbrzymi rozwój tej instytucyi, ze wszech miar pożytecznej. Gdy w r. 1896 finanse wynosiły 20.000 franków, dziś mając własny gmach, uniwersytet rozporządza 75 tys. franków. W roku ubiegłym 32 profesorów cudzoziemskich wykładało w Uniwersytecie, między innymi tow. E. Bernstein, znakomity teoretyk i działacz Niemieckiej Socyalnej Demokracyi. Ogółem odbyło się 1426 konferencyi i wykładów. Jeden przykry szczegół uderzył nas w sprawozdaniu. Oto pomimo tego, iż ani jednego istotnego Rosyanina na tym uniwersytecie nie masz, sprawozdawca zaznaczył, iż 424 Rosyan (russes) kształciło się w ubiegłych latach. Oczywiście wliczył do Rosyan wszystkich Gruzinów, Litwinów, Polaków, żydów polskich i rosyjskich.

Sławą Uniwersytetu Nowego jest bezsprzecznie zasłużony ekonomista i socjolog De Greef oraz znakomity prawnik i literat Picard. Obaj mają stałe wykłady w Uniwersytecie. Uniwersytet mieści się przy ul. de la Concorde 67. Stelles-Bruxelles.

Kiedy już mowa o manifestacyach, nie możemy pominąć milczeniem antymilitarnej manifestacyi, urządzonej przez Federacyę brukselską, stosującą się do ostatnich uchwał Międzynarodowego Biura Socyalistycznego w tej sprawie.

Dnia 9 listopada odbyła się wielka demonstracya o charakterze wybitnie ekonomicznym. Towarzysze brukselscy wyległi tłumnie na ulice miasta, wezwani przez odnośne syndykaty fachowe, przyjęli udział w imponującym pochodzie z 4 orkiestrami, mnóstwem sztandarów i agitacyjnych tablic. Manifestacya 9 listopada zorganizowana została w celu wywarcia wpływu na dwa ciała prawodawcze, rozpoczynające niezadługo swe sesye: Radę prowincyi Brabant, której stolicą jest Bruksela, i Izbę deputowanych. Obie te reprezentacye wezmą pod obrady projekty do praw o zmniejszeniu dnia roboczego i określeniu minimum płacy roboczej. W całej rozciągłości okazała się siła robotnika brukselskiego. Kilkutysięczny pochód nawskroś robotniczy, złożony przeważnie z robotników, którzy stanęli bezpośrednio od pracy, mając jeszcze swe narzędzia w ręku i worki na jedzenie na plecach, dobitne hasła wypisane na tablicach, hasła nie ogólnikowe, lecz nawskroś praktyczne, realne, bijące w oczy — musi to wszystko wywrzeć odpowiednie wrażenie na oba ciała prawodawcze i na opinię publiczną w Belgii.

Robotnik belgijski umie liczyć, nie pójdzie na lep demagogicznych frazesów różnego rodzaju pseudo klasowców lub pseudo-patryotów czy chrześcijan. Dlatego też hasła wystawiane na manifestacyach są dziwnie proste, a jednak uderzające wprost agitacyjne. Oto widać olbrzymią, wzorem amerykańskim czy angielskim rozpiętą szarfę białą, na której napis: W Ameryce dzień roboczy wynosi 49 godzin na tydzień, w Anglii 51, we Francyi 58½, w Niemczech 55½, zaś u nas w Belgii 65 godzin na tydzień!

Na drugiej szarfie: w Ameryce za godzinę pracy płacą 1 fr. 87 cent, w Anglii 88 centimów, we Francyi 66 cent., w Niemczech 60 cent., a u nas w Belgii płacą 37 centimów za godzinę pracy.

A obok tych „kramarskich" haseł, jak mi określił jeden z naszych swojskiego chowu klasowców, widnieją przecudne sztandary, na których symbole socyalistyczne subtelnie haftowane. Obok senatorów i deputowanych towarzyszy — kroczy robotnik w drewnianych sabotach i poplamionej wapnem i ziemią odzieży — obok orkiestr doborowych żywiołowy śpiew „Międzynarodówki".

Dziwni doprawdy są ci towarzysze belgijscy. W szeregach swoich mają największych praktyków i „oportunistów", którzy założyli dziś kolosalnie prosperujące kooperatywy partyjne, a mają też umysły europejskiej, a nawet wszechświatowej sławy naukowej, jak tow. De Greef, Picard, Denis, Vanderwelde; mają też głębokie subtelne dusze jak Verhaeren i Lemonnier. O tym ostatnim muszę napisać słów kilka na zakończenie. Właśnie w niedzielę dnia 8 listopada odbył się uroczysty obiad, poświęcony wyłącznie tow. Lemonnier, który niedawno wypuścił w świat 65 swoją powieść. Kamil Lemonnier, znakomity powieściopisarz francuski, znany autor „Le Mâle" (Samiec) i „La Mort" (Śmierć) zajmuje poczesne miejsce wśród wybranych Belgijczyków, jakimi są jego osobiści przyjaciele: Maeterlinck, Verhaeren, Picard. W utworach swoich silnie podkreśla pierwiastek społeczny i ludowy, a powieść jego „Le Mâle" może śmiało uchodzić za rodzaj „Chłopów" Rejmonta. Znany i ceniony pisarz po zostaje ciągle Kamil Lemonnier współpracownikiem bratniego naszego organu „Le Peuple", przyjmując żywy udział w działalności Uniwersytetu dla wszystkich.

Gdy owacye końca nie miały na obchodzie niedzielnym, powstał ten wielki człowiek — pisarz społeczny i głosem swym silnym zawołał:

„Tego już zadużo! Co wy robicie? Co mówicie? Jabym chciał oddać wam serce swoje, ofiaruję je wam, bierzcie!

Czemże ja jestem? Gałązką w lasach ducha. Lecz wasze uniwersytety ludowe są to tętniące arterye, w których krąży krew idei".

Tak przemawia pisarz wielkiej miary, ceniony nietylko przez kraj swój, lecz przez Europę całą, gdyż powieści jego tłómaczono na różne języki obce. Francya artystów i pisarzy nadesłała specyalny adres na ten obchód, urządzony przez Uniwersytet ludowy wielkiemu współpracownikowi idei socyalistycznej.

Edw.

*) Tow. Defnet był członkiem Belgijskiej Izby Deputowanych.

TELEGRAMY

z dnia 25 listopada.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu 150 posłów zgłosiło wniosek o nagłe traktowanie budżetu. Głosowanie odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu.

Budapeszt. Sejm uchwalił znaczną większością traktować w drodze nagłej przedłożenie budżetowe. Uchwalono również wprowadzić w życie obostrzony regulamin podczas dyskusyi nad budżetem. Już dziś będzie zgłoszony wniosek, aby posiedzenia trwały nie dłużej nad 8 godzin dziennie.

Dziś toczy się w dalszym ciągu rozprawa generalna nad budżetem.

Parlament niemiecki.

O katastrofę w kopalni.

Berlin. (B. Wolffa). Parlament obradował wczoraj nad interpelacyą centrum w sprawie katastrofy w Hamm.

Poseł Wieseberg zarzucał władzom górniczym, iż niedostatecznie nadzorują kopalnie i przypisywał winę między innemi także zbyt forsownemu wyzyskiwaniu kopalń. Mowca żąda wydania państwowej ustawy górniczej i zaprowadzenia kontrolorów górniczych.

W ciągu dyskusyi oświadczył sekretarz stanu Bethman-Hollweg, że jeszcze nie można podać przyczyn katastrofy, ponieważ śledztwo nie jest jeszcze ukończone. Zdaje się jednakże, że katastrofa nastąpiła jedynie z powodu żywiołowych przyczyn. Mowca jest przeciwny państwowej ustawie górniczej, ponieważ rząd jest zdania, że każde z poszczególnych państw powinno osobno u siebie uregulować prawo górnicze.

Minister handlu Delbrück przyznał, że w kopalni panował brak wody, jednakże z powodu zamarznięcia przewodów.

Dyskusyę odroczono do dzisiaj.

Echo interwiewu Wilhelma.

Berlin. Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości dzienników, jakoby kanclerz przedłożył był prezydentowi parlamentu hr. Stolbergowi podpisany przez cesarza dokument. Kanclerz takiego dokumentu nie okazał, ani też nie wspominał prazydentowi o istnieniu takiego dokumentu.

Nagrody Nobla.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi ze Sztokholmu, że komitet Nobla uchwalił nagrodę rozdzielić między bakteryologów prof. Miecznikowa w Paryżu i Ehrlicha w Frankfurcie. Nagrodę fizyki przyznano prof. Planckowi w Berlinie, nagrodę za literaturę angielskiemu poecie Swinburnowi, zaś nagrodę za chemię Rutherfortowi.

„Wielkoserbska agitacya".

Zagrzeb. Z polecenia prokuratoryi dokonała wczoraj policya w lokalu serbskiego „Zjednoczenia" po raz drugi rewizyi, która trwała dwie godziny. Zarządzenie to stoi w związku z wielkoserbską propagandą.

Szach się cofa.

Teheran. (B. Reutera). Proklamacya szacha, w której oświadcza, że zdecydował się nie zwołać parlamentu, została cofnięta.

Teheran. (B. Reutera). Posłowie angielski i rosyjski zaprotestowali w niedzielę przeciw proklamacyi szacha, oświadczającej się przeciw zwołaniu parlamentu.

Kilka egzemplarzy proklamacyi zdarto z domów. Wczoraj uwięziono kilka osób, albowiem oświadczyły, że szach złamał przysięgę, złożoną na konstytucyę. Ludność nagół objętnie odnosi się do sprawy zwołania parlamentu. Sądzą, że stanowisko to odnieść należy do obawy przed kozakami.

Poselstwa wyraziły zadowolenie, że szach okazał się przystępnym dla dobrych rad.

Spór niemiecko-francuski o Casablanca.

Berlin. Traktat rozjemczy z powodu zajść w Casablanca został wczoraj podpisany przez zastępców rządu niemieckiego i ambasadora francuskiego.

Za konstytucyą w Persyi.

Konstantynopol. Zwraca powszechną uwagę, że tutejszy ambasador perski ogłasza w dzienniku „Turque" apel do szacha, aby przywrócił konstytucyę.

Rewolucya na wyspie Haiti.

Nowy Jork. W Port au Prince, jak donoszą, ruch rewolucyjny wzrasta. Minister spraw zagranicznych został pojmany i jak wieść niesie, zastrzelony przez rewolucyonistów.

Paryż. „Journal" donosi, że rząd francuski z powodu walk rewolucyjnych w Port au Prince, zamierza wysłać okręt wojenny.

Orkan w Ameryce.

Nowy Jork. Z Little Rock donoszą, że kilka miast nawiedził orkan. 30 osób straciło życie. Wiele odniosło rany.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 25 listopada. Pszenica na kwiecień 13·11 do 13·12. Pszenica na pazdziernik 11·50 do 11·51. Żyto na kwiecień 11·11 do 11·12. Owies na kwiecień 8·86 do 8·87. Kukurudza n maj 7·61 do 7·62. Rzepak na sierpień 14·70 do 14·80.

Oferty mierne. Chęc kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.